Rok IV KATOWICE, ŚRODA 3 STYCZNIA 1934 ROKU Nr. 3

NOWY CZAS

KATOWICE

10 gr

REPREZENTACJE

Liczne aresztowania w Bukareszcie

Wśród zatrzymanych jest wielu popów

BUKARESZT, 2. 1. — Tel. wł. — W większych miastach rumuńskich trwa nadal stan oblężenia, spokoju jednak nigdzie nie zakłócono. Aresztowania członków „Żelaznej Gwardji" trwają nadal.

W samym Bukareszcie przytrzymano około 600 żelaznych gwardzistów. Są to przeważnie studenci i młodzi ludzie. Ilość aresztowanych na prowincji jest nieznana.

Jak słychać, wśród aresztowanych jest szczególnie dużo popów.

W związku z ogłoszeniem stanu oblężenia władze wydały zarządzenia, zezwalające na otwieranie lokali rozrywkowych najwyżej do północy.

Wszelkie zgromadzenia zostały zakazane, rewolwery nosić mogą tylko osoby, posiadające pozwolenia na broń.

Wszelkie inne osoby obowiązane są natychmiast oddać broń policji, w przeciwnym razie grożą im surowe kary.

Mimo cenzury wojskowej ukazują się w prasie artykuły, które obwiniają nietylko „Żelazną Gwardję", ale notatki twierdzące, że od powiedzialność za zamach powinien ponieść także b. premjer Vaida Voevod, ponieważ nietylko nie ukrócił agitacji „Żelaznej Gwardji" lecz nawet pośrednio ją popierał.

Cenzura nie skreśliła także notatek, według których zamach dokonany został pod wpływem niemiecko narodowych socjalistów.

Objęcie przez ministra oświaty, Angelescu szefostwa rządu pociągnie za sobą pewne przesunięcia w rządzie. Fotel ministra oświaty zająć ma jeden z wybitnych polityków partji liberalnej, którego nazwisko nie jest jeszcze znane. Ponadto ustąpić mają dwaj podsekretarze stanu.

W wyznaczonym na środę t. j. 3 b. m. właściwym pogrzebie — weźmie udział również król. Imieniem rządu przemawiać będzie premjer Angelescu, imieniem stronnictwa liberalnego Dinu Bratianu.

W pogrzebie wezmą udział przedstawiciele wszystkich większych miast rumuńskich oraz żup. W dniu pogrzebu teatry, kina, restauracje i inne lokale rozrywkowe będą nieczynne.

Chrzest dwu córek

ambasadora japońskiego

PARYŻ, 2. 1. „Echo de Paris" donosi, że obie córki nowomianowanego ambasadora japońskiego w Paryżu, Sato, który do niedawna był ambasadorem w Brukseli, przeszły na katolicyzm.

Ceremonji chrztu świętego dopełnił nuncjusz apostolski przy dworze belgijskim mgr. Micara.

Ojciec święty nadesłał depeszę z błogosławieństwem apostolskiem.

Straszliwa klęska powodzi

w Kalifornji

LOS ANGELES, 2.1. — Wywołane przez długotrwałe ulewne deszcze powodzie w Kalifornji Środkowej i Południowej doszły do rozmiarów jakich nie notowano od roku 1887. Straty przekraczają **1 miljon dolarów**. Dotychczas wyłowiono **31 topielców**. Tysiące osób pozostaje bez dachu nad głową. Około 20 mostów uległo zerwaniu. Miasto Glendale pozostaje bez wody do picia, zaś okolice Montrose pozbawione są światła, gdyż woda zalała elektrownię.

W Los Angeles opady w ciągu doby wynosiły niemal 12 cali. Na niektórych ulicach poziom wody dosięga **4-ch stóp**. Część ogrodu zoologicznego w parku Griffitha uległa zniszczeniu. Wiele drapieżnych zwierząt **uciekło z ogrodu**, szerząc panikę w okolicy.

Strumień wody spadający z wysokości 25 stóp rozwalił budynek stowarzyszenia b. kombatantów w Montrose. Miejscowość Beverley Hills wpobliżu Hollywood zasypana jest gruzami.

Unieruchomienie fabryki

RADOMSKO, 2.1. Tel. wł. — Dyrekcja fabryki mebli giętych „Masovia" wymówiła na Nowy Rok pracę wszystkim robotnikom.

Unieruchomienie fabryki spowodowane zostało spóźnioną dostawą surowców, a przedewszystkiem lat bukowych.

Wskutek wymówień straciło pracę 200 robotników. (Ro)

Żona rzeźnika -- morderczynią

poćwiartowała zwłoki męża i rozrzuciła po ulicach Pesztu

BUDAPESZT, 2. 1. — Tel. wł. — Policja budapeszteńska, prowadząca dochodzenie w sprawie znalezienia w rozmaitych miejscach Nowego Pesztu kości i mięsa ludzkiego w poszukiwaniach swych oparła się przedewszystkiem na opinji rzeczoznawców, którzy stwierdzili, że ze sposobu poćwiartowania zwłok należy wnosić, iż zbrodni dokonał ktoś obznajmiony z rzemiosłem rzeźnickiem.

Opinja ta okazała się właściwą, bowiem w ostatnim dniu zeszłego roku aresztowano żonę rzeźnika z Alagh, Szczepana Bognara, pod zarzutem zamordowania swego męża.

Bognarowa przyznała się do zbrodni, twierdząc, iż działała w obronie własnej.

Ubiegłego wtorku mąż przyszedł wieczorem pijany do domu i domagał się od niej pieniędzy. Doszło do kłótni, podczas której się pobili. Później mąż przeprosił ją i w zgodzie położyli się spać.

Koło godz. 3-ej nad ranem zbudził ją blask lampy. Stwierdziła, że mąż znalazł jej pugilares i wyciąga zeń pieniądze.

Doszło znów do awantury. Bognar dobył w pewnej chwili rewolwer i chciał ją zastrzelić. Małżonce udało się jednak wyrwać mu broń.

Bognarowa chwyciła rewolwer i niemierząc strzeliła. Kula trafiła męża w skroń, kładąc go trupem.

Bognarowa zeznaje dalej, że całą noc przesiedziała nad zwłokami, zamierzała początkowo zameldować o wszystkiem żandarmerji, wreszcie jednak ze względu na swego syna, który uczęszcza do czwartej klasy gimnazjum, postanowiła zbrodnię swą zataić.

Zwłoki zawlokła do sąsiedniego pokoju i tam przy pomocy noży i przyrządów rzeźnickich męża poćwiartowała je na drobne części.

Części te wzięła do torby i rozrzuciła w rozmaitych miejscach w okolicy Budapesztu. Głowę męża wrzuciła do Dunaju.

Policja nie daje wiary zeznaniom mężobójczyni, szczególnie co do twierdzenia, iż działała we własnej obronie.

Przeczą temu znalezione podczas rewizji domowej wycinki z gazet, w których Bognarowa zamieszczała ogłoszenia matrymonjalne, podając się za wdowę. Z tego zdaje się wynikać, że mord przygotowywała od kilku miesięcy.

W szponach lwa

Tragiczny wypadek w zwierzyńcu

ŁÓDŹ, 2.1. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym liczna publiczność, odwiedzająca zwierzyniec przy ul. Kościuszki, była świadkiem wstrząsającego wypadku.

Do zwierzyńca przybył w towarzystwie swego starszego brata 8-letni Jerzy Gordon.

Chłopcy stali przez pewien czas przy klatce z lwami. Gdy starszy brat odszedł, Jerzy, chcąc przyjrzeć się lwom zbliska, podszedł pod barjerę i zbliżył się do prętów klatki.

Publiczność została nagle zaalarmowana przeraźliwym krzykiem chłopca.

Lew wysunął jedną łapę przez kratę, uderzył chłopca po głowie, zdzierając mu płat skóry z czaszki, drugą zaś łapą począł dziecko przyciskać do kraty. Wśród publiczności wybuchła panika. Kilku mężczyzn chwyciło chłopca za ubranie i poczęło wyrywać z pazurów drapieżnika.

Dopiero przybyła służba uwolniła chłopca i zemdlonego przewiozła do szpitala.

Tu okazało się, że stan Gordona jest beznadziejny, bowiem oprócz zerwania skóry z głowy, odniósł on zwichnięcie prawego ramienia oraz wiele ran, pochodzących od pazurów, przyczem w kilku miejscach lew wyrwał mu kawały mięsa.

Polski globtrotter

dotarł do Argentyny

BUENOS AIRES, 2.1. — Bawi tu obecnie turysta polski Piotr Langner, odbywający pieszą podróż naokoło świata. Piotr Langner, z zawodu fotograf, pochodzący z powiatu częstochowskiego, wyruszył z Polski w pieszą podróż naokoło świata w m. maju 1929 r. i przeszedł pieszo przez Niemcy, Danję, Francję, Belgję, Szwajcarję, Portugalję i Hiszpanję, skąd przyjechał statkiem do Ameryki Południowej i przeszedł pieszo Brazylję i Urugwaj.

Turysta polski udaje się obecnie pieszo przez Argentynę do Chili, skąd wyruszy w dalszą pieszą podróż przez kraje amerykańskie do Stanów Zjednoczonych Am. Półn., ostatniego etapu podróży dokąd za mierza dotrzeć w roku 1938.

JASNOWŁOSY SZATAN

Str. 7-ma

Zastanówmy się trochę...

Podpalacze prochu przy pracy

Różne bywają życzenia noworoczne. Żartobliwe i dowcipne, poważne i patrzące z troską w nadchodzącą przyszłość, urzędowe i banalnie-tradycyjne. Równie wielka rozmaitość odcieni panuje we wszelkich przewidywaniach i prognostykach na nadchodzący rok nowy. Wróżby to rzecz bardzo niepewna i omylna. Rzeczywistość gotuje nieraz tak oszołamiające niespodzianki, że wobec nich blednią wszelkie pomysły bujnych wyobraźni.

Należy jednak oddzielić ziarno od plew i wybrać spomiędzy głosów i opinii przepowiadających najbliższą przyszłość świata te, które z różnych względów na baczną uwagę zasługują.

Do takich niewątpliwie należy artykuł niedawnego gościa Polski, wybitnego publicysty sowieckiego i znanego ze swego rozumu politycznego członka rządzących sfer sowieckich, Karola Radka. Artykuł ten pojawił się w noworocznym numerze głównego organu urzędowego, jakim jest dziennik moskiewski „Izwiestja".

Trzeba tu przypomnieć, że poglądy wyrażone przez p. Radka pokrywają się prawie zupełnie z tem, co my sami niejednokrotnie pisaliśmy w naszem piśmie i na tem miejscu. Twierdziliśmy zawsze, że mimo i wbrew wszelkim frazesom i deklamacjom o dążeniu do pokoju, świat a zwłaszcza niektóre narody — gotuje się do nowej wojny i zbroi się na potęgę.

Gdzie zaś tkwi źródło i zarzewie nowych, straszných katastrof — wiemy dobrze. Wie także dobrze prasa francuska, angielska i amerykańska, która jednogłośnie wskazuje na to, co dzieje się w Niemczech i ostrzega przed możliwościami przyszłej wojny.

Trudno przypuścić, aby wszyscy ci ludzie mylili się w swoich rewelacjach i przewidywaniach. Nic więc nie pomoże przymykanie oczu i łudzenie się różowemi horoskopami. Lepiej spojrzeć groźnej prawdzie w oczy i zdać sobie jasno sprawę z niebezpieczeństw, które dojrzewają w ciężkiej od nędzy, głodu, bezrobocia miljonów i burzliwej atmosferze skłóconego świata.

Niemcy — pisze w swym artykule Radek — realizują program t. zw. Mitteleuropy, dążąc do podporządkowania sobie narazie gospodarczo, a następnie politycznie szereg państw europejskich. Program niemiecki wymierzony jest zarówno przeciwko Francji, którą Niemcy chcą pozbawić sprzymierzeńców, jak przeciwko Rosji sowieckiej.

Omówiwszy usiłowania Niemiec zamierzające do odcięcia sprzymierzeńców od Francji i zabiegi Japonji na terenie Dalekiego Wschodu azjatyckiego, Radek twierdzi, że Niemcy i Japonja rozpoczęły walkę o nowy podział świata, skierowany przeciwko interesom Rosji sowieckiej, Francji, Polski, Małej Ententy, państw bałtyckich, Chin i Stanów Zjednoczonych.

Próby polityków anglosaskich, zmierzające do zlokalizowania przyszłej wojny, nie dadzą rezultatów. Każda nowa wojna wcześniej czy później stanie się powszechna.

Nie są to miłe i pogodne wróżby noworoczne. Ale są niestety prawdą — którą trzeba znać, o której zapominać nie wolno, nie ustając jednocześnie w wysiłkach, aby grożącą światu nową katastrofę odwrócić.

25.000 samolotów dla Anglji

żąda lord Rothermere

LONDYN, 2.1. — Tel. wł. — Lord Rothermere ogłasza w swej prasie noworoczny artykuł, w którym domaga się jaknajszybszego zabezpieczenia Wielkiej Brytanji przed możliwością ataku lotniczego.

W chwili rozpoczęcia kampanji za zbrojeniami powietrznemi przed kilku miesiącami Lord Rothermere dowodził, że W. Brytanja potrzebuje do swej obrony 3 do 4 tysięcy samolotów, następnie żądania swe podniósł do 5.000 samolotów.

W artykule noworocznym lord Rothermere twierdzi, że w ciągu najbliższych trzech lat Anglja musi dla swej obrony zbudować 25.000 samolotów.

Autor podnosi, że w chwili obecnej lotnictwo francuskie pod względem liczebności jest trzy do czterech razy silniejsze, niż angielskie.

Dwie znaczne kradzieże

Mieszkanie sędziego śledczego obrabowane

Bezczelnego zamachu dokonali wczoraj złodzieje warszawscy na mieszkanie sędziego śledczego Edwarda Długosza w Warszawie.

Pomiędzy godz. 4 a 6 po poł. podczas nieobecności domowników włamywacze dostawszy się przez drzwi frontowe do mieszkania sędziego, skradli garderobę, bieliznę i ubrania oraz różne drobiazgi ogólnej wartości 3000 zł.

Również w dniu wczorajszym dokonano śmiałego włamania do mieszkania p. Marji Psajewrowej przy ulicy Mianowskiego nr. 12.

Podczas nieobecności lokatorki w mieszkaniu złodzieje skradli futro damskie, kupon materjału, stalową kasetkę, zawierającą srebra stołowe, 22 akcje banku Towarzystwa Spółdzielczego, 6 proc. pożyczkę dolarową, listy zastawne, oraz 24 dolarówki.

Poszkodowana lokatorka oblicza straty na 30.000 zł.

Pogromy Żydów na Ukrainie

Antysemityzm komsomolców

RYGA, 2. 1. — Według doniesień z Moskwy jednocześnie ze wzrostem działalności ukraińskich żywiołów nacjonalistycznych na Ukrainie Sowieckiej, zanotowano ostatnio szereg wypadków antysemityzmu.

W Ługańsku uczniowie szkoły ukraińskiej, należący do związku pionierów, napadli gromadnie na wychodzącą ze szkoły młodzież żydowską dotkliwie ją bijąc, oraz wznosząc okrzyki: „Precz z żydami!"

Dopiero interwencja władz sowieckich położyła kres zajściu.

Przeprowadzone w związku z tem dochodzenie ujawniło niepokojący wzrost antysemityzmu w Komsomole ukraińskim, oraz w związku pionierów, do którego należy młodzież do lat 15-tu.

Co mówią cyfry

W Łodzi tanio - a drogo w... Łucku

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego najdroższem miastem w Polsce są Katowice, — gdzie wskaźnik kosztów żywności wynosił ostatnio 59,2, przyczem w ciągu miesiąca podskoczył o 6.3 proc. Wskaźnik ten wykazuje porównanie kosztów żywności w porównaniu z 1927 r., który jest przyjęty za 100. Drugiem z kolei miastem co do drożyzny żywności jest Lwów (56,4), potem idzie Kraków (wskaźnik 55,7), — Przemyśl (55,6), Płock (55,5) — Łuck (55,4), Kolomyja (55,3), Bydgoszcz (55,1).

Warszawa stoi na dziewiątem miejscu co do kosztów żywności wskaźnik dla niej wynosi 54,8. Tańszą od Warszawy jest Łódź, gdzie koszt żywności spadł bardzo znacznie bo do 50, czyli wynosi połowę tego, co w 1927 roku. Kalisz, Częstochowa, Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza, Poznań, Toruń, Królewska Huta, Borysław i inne miasta są również tańsze od Warszawy.

Najtańszem miastem w Polsce jest Zamość, gdzie wskaźnik kosztów żywności wynosi 49,4.

Coraz mniej warsztatów pracy

Liczba przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w ostatnich miesiącach ulega w porównaniu z 1932 r. zmniejszeniu. Na 1 listopada 1933 r. było tych przedsiębiorstw o 28 tys. mniej, niż w 1932 r., a na 1 grudnia 1933 r. było ich już o 29 tysięcy mniej.

W 1932 r. było w Polsce na 1 grudnia 675 tysięcy przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, a na 1 grudnia 1933 r. istniało ich tylko 646 tysięcy.

W ciągu roku ubyło więc 29 tysięcy warsztatów pracy handlowej i przemysłowej.

W ciągu roku uległo więc likwidacji 4 proc. ogólnej liczby zakładów handlowych i przemysłowych, przyczem największy odsetek zniszczenia widoczny jest w handlu.

Złodziejska wizyta

u d-ra Starka

Onegdaj przedpołudniem dostali się przy użyciu wytrycha jacyś amatorzy cudzej własności do mieszkania adwokata i notarjusza d-ra Starka w Katowicach (Piłsudskiego 33).

Złodzieje poinformowani prawdopodobnie, iż dr. Stark z rodziną opuścił na kilka dni Katowice, obiecywali sobie obfity łup, to też na wyprawę wybrali się we trójkę.

Spakowawszy część wartościowych przedmiotów, gdy już mieli opuścić mieszkanie, zostali spłoszeni przez Antoniego Niedzielskiego, funkcj. kolejowego, (Piłsudskiego 38), któremu dr. Stark przed wyjazdem powierzył był opiekę nad swym mieszkaniem wobec czego zbiegli niczego nie zabierając.

Pogoda

Przeważnie pochmurno i miejscami mglisto. Na wschodzie kraju umiarkowany, pozatem lekki mróz, przechodzący w odwilż w dzielnicach zachodnich.

Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

Runęło sklepienie

w kościele

BUENOS AIRES, 2.1. — Donoszą z Bahia (Brazylja), że w jednym z tamtejszych kościołów zawaliło się sklepienie w czasie nabożeństwa.

W wypadku zginęły 4 osoby, 10 zostało ciężko rannych.

Mężobójczyni

RADOMSKO, 2.1. Tel. wł. — Między 28-letnim Józefem Dygudą a jego żoną Marją, zamieszkałymi we wsi Dobryszyce, dochodziło do częstych awantur na tle niemoralnego prowadzenia się żony.

Wczoraj podczas wynikłej z tego powodu sprzeczki Dygudowa chwyciła wielki nóż kuchenny i wbiła go mężowi w brzuch.

Ciężko rannego przewieziono do szpitala, gdzie zmarł. Mężobójczynię aresztowano. (Ro)

„Ficinus“ rusza, praca na 3 zmiany

Wybitna poprawa w przemyśle węglowym

Sytuacja w górnictwie węglowem Śląska nadal się poprawia. Od Nowego Roku począwszy kopalnia „Richter“ w Siemianowicach rozpoczęła pracę na trzy zmiany bez żadnych świętówek. W związku z tem zostało przyjętych do pracy spośród turnusowo urlopowanych w rudniu 150 robotników.

Również i na kopalni „Maks“ w Michałkowicach przyjęto spowrotem do pracy wszystkich turnusowo urlopowanych i wprowadzono wydobycie również na trzy zmiany.

Najbardziej jednak pocieszającą wiadomością jest fakt ponownego uruchomienia kopalni „Ficinus“ w Siemianowicach. Przyjęta wczoraj do pracy pierwsza partja 160 robotników przystąpiła do remontu korytarzy i chodników, poczem zostanie podjęta produkcja.

Przemysł hutniczy natomiast w okresie świąt Bożego Narodzenia do Trzech Króli zaprowadził ograniczenia ruchu w związku z okresem inwentarzowym. Po dniu 8-ym stycznia produkcja zostanie podjęta na pełną parę.

*

Konsul polski w Opalu

odwiedził uwięzionego mjra. Laskowskiego

Według niesprawdzonych dotąd wiadomości pozostający w więzieniu niemieckiem mjr. rezerwy Ludyga Laskowski uzyskał pierwsze widzenie ze swym obrońcą.

Władze niemieckie miały również udzielić zezwolenia na widzenie się przedstawicielowi konsulatu generalnego Rzplitej Polskiej w Opolu.

Akta sprawy zostały już rzekomo przekazane nadprokuratorowi trybunału Rzeszy w Lipsku.

Jeszcze nie odnaleziono zwłok

zasypanego robotnika w kop. „Polska“

Zwłok tragicznej ofiary na kopalni „Polska“ Witta dotąd nie odnaleziono. Po przeprowadzeniu badań na miejscu przez komisję wyższego urzędu górniczego przystąpiono do zakończenia prac przy obmurowywaniu szybu.

Są one już na ukończeniu i bezpośrednio potem kolumna ratowników pod wodzą nadsztygara kopalni „Richter“, Włodarza, przystąpi do usunięcia zwałów piasku, pod któremi znajdują się zwłoki ś. p. Witta.

Obrabowany profesor

Wczorajszej nocy dokonano włamania do mieszkania prof. dr. Kozła w Tarnowskich Górach. Łupem rabusiów padły dwie walizy z bielizną, futro, zegarek oraz portfel z drobną kwotą pieniężną.

Wrócił na bosaka

z zabawy sylwestrowej

Z Tarnowskich Gór donoszą: W noc Sylwestrową spotkała mieszkańca Starych Tarnowic, Jana Hajdę, przykra przygoda.

Powracający do domu Hajda podchmielony zasnął w przydrożnym rowie. Skorzystało z tego trzech opryszków, którzy go gruntownie ograbili, tak, że wrócić musiał do domu na bosaka.

Ciągnienie dolarówki

Dol. 12000 na nr. 648374.

Po 3.000 dol. na Nr. Nr.: 133766, 424203

Po 1.000 dol. na Nr. Nr.: 1279912 860710 866483 1069947 1223515 985348 1097027

Po 500 dol na nr. nr. 1325615, 796387 1182711 648592 62549 242463 989952 390645 361020 971954

Po 100 dol. na Nr. Nr.: 532374 1218480 195366 49264 608320 390981 132102 359711 358187 197731 345796 1460023 1237907 319574 975921 1227311 238930 149873 1157398 1486771 1089315 905210 1145490 272521 1278983 1317452 373376 1129457 1008682 540565 380989 865149 1110810 140360 1330783 2273 657169 461590 1471706 709717 680215 985198 355002 505130 120498 1129534 1314361 717909 1260403 1492152 61301 646156 793829 1030148 747662 527780 1160841 1111345 649684 541929 524969 284090 950592 1327064 1242827 1094452 41749 1304324 748644 792588 1466223 1207652 821161 338321 622588.

Zbrodnicze „oszczędności“

Co było przyczyną strasznej katastrofy kolejowej we Francji

Jakże tragicznie jaskrawym, a za razem wymownym przykładem szkodliwości i niebezpieczeństwa stosowania naoślep redukcji i „oszczędności“ — jest wynik śledztwa w sprawie katastrofy pod Lagny, gdzie w wieczór wigilijny poniosło śmierć zgóra 200 osób, a przeszło 300 odniosło rany!...

Bo oto, jak się obecnie okazuje, jedyną przyczyną tej wstrząsającej katastrofy, był lekkomyślny pęd dyrekcji towarzystwa kolejowego do redukcji personelu, bez liczenia się z następstwami tych „oszczędności“.

Już w pierwszej fazie śledztwa stwierdzono, że wina maszynisty i palacza pociągu strasburskiego jest minimalna i że winnych należy szukać wyżej, w zarządzie towarzystwa kolejowego.

Niedawno temu zarząd kolei zredukował poważną ilość personelu kolejowego, co pociągnęło za sobą zupełną dezorganizację pracy pozostałych. Zmniejszone drużyny kolejowe nie mogły podołać pracy. Wobec zwiększonego ruchu świątecznego na kolejach kolejarze za normalnem wynagrodzeniem musieli pracować o kilka godzin dłużej.

To przeciążenie pracą pociągnęło za sobą strajk kolejarzy. Strajk ten trwał coprawda tylko dwie godziny, niemniej jednak spowodował opóźniony wyjazd szeregu pociągów.

Ze spóźnieniem 1 godz. 45 min. wyjechał z tego właśnie powodu, a nie ze względu na mgłę, express do Nancy, rozbity następnie przez rapid strasburski.

Ujawnienie faktu wybuchu strajku na kilka godzin przed katastrofą spowodowało postawienie w stan oskarżenia dwu wyższych urzędników kolejowych, których nazwisk władze narazie nie ujawnia.

Przeciwko jednemu z nich wytoczono oskarżenie o zdezorganizowanie służby przez redukcję i dopuszczenie do strajku w dniu największego ruchu na kolejach, gdy sprawność obsługi powinna być bez zarzutu, drugi zaś oskarżony jest o wypuszczenie po jednym torze dwu pociągów pośpiesznych w zbyt krótkim odstępie czasu.

*

Straszna, zaiste, cena okupione zostały dążenia oszczędnościowe przedsiębiorców kolejowych.

Stos trupów i rannych, żałoba i łzy, a wkońcu konieczność płacenia stumiljonowych odszkodowań.

Tak się mszczą niektóre „oszczędności“, robione dla osiągnięcia doraźnych celów — kosztem życia i zdrowia ludzi, kosztem wyzysku pracowników...

Jakie będą pobory

kolejarzy i pocztowców

Rada ministrów zatwierdziła na posiedzeniu noworocznem rozporządzenie o zmianie uposażeń pracowników kolei państwowych, poczty, telegrafów i telefonów. Rozporządzenie to ukaże się w najbliższych dniach w „Dzienniku Ustaw“ Wejdzie ono w życie z dniem 1-go lutego 1934 roku.

Pocztowcy będą przeszeregowani do nowych 11-tu grup uposażeń na zasadach takich samych na jakich przeszeregowano urzędników państwowych.

Kolejarze będą przeszeregowani do nowych 14-tu grup uposażeń na zasadach zupełnie nowych.

W wyniku tych przeszeregowań zarówno kolejarze, jak i pocztowcy, szczególnie niższych kategoryj, będą w pewnych wypadkach mieli uposażenia trochę niższe niż dotychczas.

Pensje kolejarzy wynosić będą od 100 do 1000 zł. miesięcznie Kolejarzom i pocztowcom w Warszawie, Gdyni, na Śląsku i w Gdańsku przyznano dodatki lokalne w wysokości około 15 proc. uposażenia.

Urzędnikom, zajmującym stanowiska kierownicze, przyznano dodatki funkcyjne, ewentualnie służbowe.

Pensje pracowników kolejowych wynosić będą:

grupa I — 1.000 zł., grupa II — 700 zł., III — 550 zł., IV — 450 zł., V — 390 zł., VI — 335 zł., VII — 295 zł., VIII — 260 zł., IX — 225 zł., X — 200 zł., XI — 175 zł., XII — 150 zł., XIII — 125 zł. i XIV — 100 zł.

Najwyższą stawkę dodatku funkcyjnego ustalono na 600 zł. Dodatek ten przyznany będzie oddzielnem rozporządzeniem ministra komunikacji, wydanem po porozumieniu z prezydjum rady ministrów.

Nauka na służbie zbrodni

Nowa straszna broń

Angielskie pismo „Sunday Dispatch“ zamieszcza wiadomość o sensacyjnym wynalazku, dokonanym przez angielskiego uczonego Nowella, dyrektora laboratorjów eksperymentalnych Narodowej Ligi Higieny.

Uczonemu temu udało się stwierdzić, że kultura zaraźliwych bakcyli wytwarza pewnego rodzaju promieniowanie, podobne do fal Hertza. Możliwe jest nawet zbadanie długości fali tego promieniowania i po chwyceniu tej fali przesyłanie jej w formie promienia, podobnie jak się wysyła promienie radjowe do kierowania samolotem.

W ciągu licznych doświadczeń udało się uczonemu angielskiemu stworzyć otocze zarazków dokoła żywej istoty i zaszczepić jej w ten sposób na odległość chorobę, powstałą z tych zarazków.

Uczony angielski uważa swój wynalazek za straszną broń wojenną. Uczony stwierdził jednak, że można się obronić przeciw promieniowaniu fal zarazków przez przerwanie promieniowania tych fal, podobnie jak można przerwać emisję fal radjo-telefonicznych.

Zgilotynowany przez most kolejowy
Tragiczny powrót z zakładu poprawczego

Z Tarnowskich Gór donoszą: Na torze kolejowym między Miasteczkiem a Kaletami znaleziono zwłoki mężczyzny z roztraskaną głową. Na mocy dokumentów, znalezionych przy zabitym, ustalono, iż jest to 26-letni Stanisław Włodarek z Wielkopolski, zwolniony ostatnio z zakładu poprawczego.

Chciał on powrócić do domu, a nie posiadając pieniedzy na bilet, ulokował się na dachu pociągu pośpiesznego nr. 404, zdążającego do Poznania.

Przejeżdżając za Miasteczkiem nie zauważył mostu kolejowego, o który zawadził głową.

Duchowny starokatolicki i antypańśtwowe
Skazani na areszt

W dniu wczorajszym sąd starościński w Katowicach ukarał za wznoszenie w noc Sylwestrową okrzyków antypaństwowych: Rudolfa Marosza, Józefa Swaczynę, Józefa Bryzka z Katowic po 7 dni aresztu oraz Jana Pykę z Szopienic na 10 dni aresztu.

Tenże sąd rozpatrywał wczoraj sprawę „księdza". Józefa Kostorza, duchownego kościoła starokatolickiego, oskarżonego o nieprawne wykonywanie praktyk kościelnych oraz noszenie szat liturgicznych.

Kostorz został ukarany 6-tygodniowym bezwzględnym aresztem.

Sól w słoikach od kokainy
Rewizje u przemytników narkotyków

Z Rybnika donoszą: W ostatnich dniach przeprowadzono w Chwałowicach rewizję, przyczem znaleziono w mieszkaniu Jerzego Szczepanika, (Stara Kolonja 65), 100-gramowy słoik kokainy. Badania jednakże wykazały, że w tym oryginalnym słoiku znajdowała się najzwyczajniejsza sól kuchenna.

Szczepanik, który jest pomocnikiem biurowym, przytrzymano i przekazano władzom sądowym. W ślad za tem przytrzymano również 25-letniego Franciszka Wypchoła, górnika z Chwałowic, przy którym znaleziono również słoik z fałszywą kokainą.

Wypchoła przekazano władzom sądowym. Wspólnik jego na wieść o aresztowaniu zbiegł do Niemiec.

Zabity i poraniony
przy warsztatach pracy

Na kopalni „Wolfsgang - Wawel", w Karol Emanuel, zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek górniczy.

Wskutek t. zw. tąpnięcia obrywające się ze stropu zwały węgla przysypały rębacza, 49-letniego Edmunda Skrzypca.

Nieszczęśliwy z powodu zmiażdżenia czaszki poniósł śmierć na miejscu.

Na szybie Prezydent Mościcki w Król. Hucie poranił się zardzewiałym drutem w ręce i nogi, górnik Franciszek Szymański. Skutkiem zakażenia krwi przewieziono go do szpitala Spółki Brackiej, gdzie jednak mimo pomocy lekarskiej zmarł. Ś. p. Szymański osierocił żonę i dwoje dzieci.

Trzej bracia złodzieje
Kradzione wędliny wyjdą im bokiem

Z Siemianowic donoszą:

Wczorajszej nocy dokonano włamania do składu rzeźnickiego Ryszarda Labrygi w Siemianowicach (Bytomska 9).

Po uprzedniem wyduszeniu szyby w oknie sprawcy dostali się do warsztatu a następnie do składu który opróżnili z kilkudziesięciu kilo wędlin, szynek i miesa wartości 150 zł.

Zawiadomiona o włamaniu policja wszczęła dochodzenie w wyniku które go ustalono, że sprawcami kradzieży są bracia Halembowie Wilhelm, Emanuel i Józef (3 Maja 14).

Przeprowadzona w ich mieszkaniu rewizja potwierdziła w zupełności zarzut udziału w wyprawie złodziejskiej, wobec czego braci Halembów zatrzymano w areszcie.

Znalezione a pochodzące z kradzieży wędliny zwróciła policja poszkodowanemu rzeźnikowi.

Wywrotowcy skazani

W sądzie apelacyjnym w Katowicach odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Michałowi Wróblowi, Karolowi Janekowi i Sebastjanowi Czabandowi, oskarżonym o działalność wywrotową.

Po wysłuchaniu świadków, którzy potwierdzili zarzuty objęte aktem oskarżenia, trybunał zatwierdził wyrok sądu okręgowego, skazujący Wróbla i Czabandę po 8 miesięcy więzienia, zawieszając jedynie 6-miesięczną karę oskarżonemu Janekowi na przeciąg lat pięciu.

Morfina w ręku bezrobotnego

Cierpiący od dłuższego czasu nędze z powodu braku pracy 36-letni Alfred Grzemski, kelner, zam. w Katowicach (Moniuszki 10) dokonał onegdaj rano zamachu samobójczego, zażywając dawkę morfiny.

Denata w stanie nieprzytomnym przywieziono do szpitala SS. Elżbietanek, skąd po udzieleniu pierwszej pomocy został przetransportowany do szpitala miejskiego.

Według opinji lekarza dyżurnego życiu Grzemskiego nie zagraża nie bezpieczeństwo.

:::0:::

Wieść giełdowe
Dolar 5.55

Nowy rok zaczął się pod znakiem zniżkowej tendencji dolara na wszystkich rynkach świata. W Warszawie notowano wczoraj rano dolary 5.58 i pół, w obrotach międzynarodowych 5,61. Bank Polski płacił za dolary 5.55.

Sowiety w Lidze Narodów
Sensacyjna pogłoska w Moskwie

MOSKWA, 2.1. W moskiewskich kołach politycznych krążą uporczywe pogłoski o oczekiwanem podobno już w najbliższym czasie wstąpieniu Z. S. R. R. do Ligi Narodów.

Sowieckie czynniki oficjalne, zapytywane przez korespondenta P.A.T., wiadomościom tym nie zaprzeczyły, oświadczając, że ewentualność taka nie jest bynajmniej wykluczona.

Według innych wiadomości, ostatnie enuncjacje premjera Mołotowa i komisarza Litwinowa należy rozumieć jedynie w sensie gotowości do współpracy z Ligą Narodów bez formalnego przystąpienia do Ligi.

Niezwykłe fortyfikacje
nad granicą francuską

WIEDEŃ, 2.1. — Dzienniki donoszą, że Niemcy czynią przygotowania wojenne nad granicą francuską. Mianowicie w odległości 30 klm. od granicy budują, naprzeciwko fortów francuskich, liczne rusztowania żelazo-betonowe, nieznane w dotychczasowej technice wojennej. Narazie zbudowano około stu takich rusztowań.

Rusztowania te służyć mają podobno do wypuszczania w określonym kierunku na odległość 200 do 300 klm. rakiet, wypełnionych substancjami wybuchowemi lub też gazami trującemi.

Odpowiedź Francji
doręczona już Hitlerowi

BERLIN, 2.1. Kanclerz Hitler przyjął wczoraj popołudniu ambasadora francuskiego w Berlinie Francois - Ponceta, który poinformował go o stanowisku rządu francuskiego w sprawach rozbrojenia.

Pod koniec rozmowy ambasador Poncet wręczył kanclerzowi memorjał wyłuszczający stanowisko rządu francuskiego we wspomnianych kwestjach.

W czasie audjencji obecny był minister spraw zagranicznych Rzeszy Neurath.

Zatłuczony kijami
na zabawie noworocznej

CZĘSTOCHOWA, 2.1. We wsi Błeszno, położonej o kilka kilometrów od Częstochowy, dorocznym zwyczajem odbywała się zabawa sylwestrowa, w czasie której doszło do ostrego nieporozumienia między 34-letnim robotnikiem huty „Raków" Józefem Kuflem, a kilku młodymi ludźmi.

Zwaśnione strony dalszy ciąg bójki przeniosły w pole, gdzie Kufel został powalony na ziemię i na śmierć zatłuczony kijami. Sprawców morderstwa aresztowano.

Mgła nad Anglją
zahamowała wszelką komunikację

LONDYN, 2.1. — Cała południowo-wschodnia połać Anglji spowita jest dziś gęstą, nieprzeniknioną mgłą. Tak gęstej mgły nie pamiętają w Londynie od trzech lat. Widzialność wynosi 4—5 metrów.

Na głównych ulicach Londynu samochody i omnibusy poprostu pełzają jeden za drugim. Komunikacja lotnicza jest całkowicie wstrzymana. komunikacja okrętowa przez Kanał oraz komunikacja kolejowa w znacznej części Anglji jest zahamowana lub conajmniej znacznie utrudniona.

Mgła zaskoczyła wiele osób, które powracały wcześnie nad ranem z rozmaitych uroczystości sylwestrowych za miastem. Czekają one dotychczas na poprawę warunków atmosferycznych lub też pozostawiły swe samochody w przydrożnych garażach. Drogi, wiodące do Londynu, są przepełnione, co wywołuje wiele nieszczęśliwych wypadków.

Parlament sowiecki
zatwierdził politykę rządu

MOSKWA, 2.1. Centralny komitet wykonawczy Z.S.R.R. zaaprobował politykę zewnętrzną i wewnętrzną rządu i zatwierdził plan gospodarki narodowej na rok 1934.

Muzykanci pod pociągiem
Straszny wypadek kolejowy

LUBLIN, 2.1. W dniu wczorajszym około godz. 12 na moście na rzece Wieprz pod Trawnikami, pociąg osobowy, idący od strony Chełma do Lublina, wpadł na powracających z zabawy 3 muzykantów, z których dwu poniosło śmierć na miejscu, trzeciego zaś ciężko rannego, przewieziono do szpitala w Lublinie.

Samobójstwo defraudanta
z magistratu lwowskiego

LWÓW, 2.1. — Głośna stała się ostatnio afera komisarza magistratu, Władysława Krzeczunowicza, który miał stanąć przed kilku dniami przed sądem za defraudację. Krzeczunowicz nie stanął do rozprawy, gdyż usiłował popełnić samobójstwo przez otrucie.

Wczoraj Krzeczunowicz ponownie zażył dawkę weronalu i zmarł w szpitalu.

Mecz bokserski
Polska-Sowiety

Konsulat Polski w Moskwie zwrócił się do Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego z zapytaniem, czy Polski Związek otrzymał zezwolenie Międzynarodowej Federacji Bokserskiej na rozegranie meczów z drużynami sowieckiemi. Wobec tego, że Federacja Międzynarodowa udzieliła już zezwolenia, prawdopodobnie w najbliższym czasie dojdzie do skutku mecz Polska — Z. S. R. R., względnie Moskwa — Warszawa.

W jakich warunkach pracujemy od 1 stycznia 1934 roku

Rok 1934-ty, z chwilą swego zjawienia się, przyniósł nam szereg zmian w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego. Z szeregu ustaw, które uzyskały moc prawną z dniem 1 stycznia b. r., na czoło wysunąć należy najdonioślejszą z nich gdyż dotyczącą całego olbrzymiego świata pracowniczego — **ustawę o czasie pracy w przemyśle i handlu.**

Ze względu właśnie na tę doniosłość wspomnianej ustawy przytaczamy pokrótce najważniejsze zmiany, jakie ona wprowadza, jak również łączące się z nią rozporządzenia i ustawy pokrewne.

ZNIESIENIE „SOBÓT ANGIELSKICH".

Na mocy nowej ustawy, czas pracy wszystkich pracowników za trudnionych w przemyśle, górnictwie, handlu komunikacji i przewozie, wynosić może obecnie — bez zaliczenia przerw odpoczynkowych — najwyżej 8 godzin na dobę, **lecz 48 godzin na tydzień, gdyż 8-godzinny dzień pracy obowiązuje również w soboty.**

Niezależnie od tego, w zakładach w których czas pracy trwał z jakiegoś powodu w tygodniu krócej niż 48 godzin **dopuszczalne jest odrobienie nieprzepracowanych godzin w następnych trzech tygodniach,** pod warunkiem jednak, że dziennie praca nie może trwać dłużej niż 9 godzin a liczba ogólna godzin przepracowanych w całym po wyższym okresie 4-tygodniowym — 192 godziny. To odrabianie może nastąpić tylko za wiedzą inspektora pracy.

ODSTĘPSTWA OD USTAW.

Obowiązująca zasada 48-godzinnego tygodnia pracy **może jednak ulec odchyleniu naskutek rozporządzenia Ministra opieki społecznej** w porozumieniu z Ministerstwem przemysłu i handlu i innemi zainteresowanemi ministerstwami, po zasiągnięciu opinji zawodowych organizacyj pracowników i pracodawców. Dotyczyć to może zakładów, w których praca uzależniona jest od pory roku i warunków atmosferycznych. Również odchylenia w tym względzie **dopuszczalne są na zasadzie umów zbiorowych w tego rodzaju zakładach,** z tem jednak, że umowy takie nie będą zawierały niekorzystnych dla pracowników odstępstw od przepisów ustawy.

PRACA W ZAKŁADACH LECZNICZYCH.

Minister opieki społecznej może w drodze rozporządzenia uregulować czas pracy w zakładach leczniczych. Tygodniowy czas pracy w tych zakładach **nie może przekraczać 60 godzin na tydzień, nie wyłączając niedziel i świąt.**

POD NAKAZEM SIŁY WYŻSZEJ.

Ogromną doniosłość ma przepis, umożliwiający ogłaszanie rozporządzeń dotyczących **przedłużenia czasu pracy w dniu lub w tygodniu, w sposób, jakiego wymagają konieczności państwowe lub gospodarcze.** Tego rodzaju rozporządzenia wyda wać jednak może tylko Rada Ministrów na wniosek Ministra opieki społecznej, po zasiągnięciu opinji Izb przemysłowo - handlowych i rzemieślniczych oraz organizacyj zawodowych pracowników i pracodawców.

WYNAGRODZENIE ZA NADGODZINY.

Płaca za godziny nadliczbowe, dalej przypadające na noc oraz na niedziele i święta, unormowana zostaje w ten sposób, że **za zwykłe godziny nadliczbowe wynosi plus 25 proc. pobieranego wynagrodzenia,** zaś za godziny nadliczbowe ponad 2 godziny dziennie, za pracę w nocy oraz w niedziele i święta, opłacana jest **50-procentowym dodatkiem do wynagrodzenia pobieranego normalnie.**

OBLICZANIE URLOPÓW.

Pewne zmiany wprowadza ustawa w dziedzinie urlopów, przysługujących pracownikom zatrudnionym w przemyśle i handlu. Zmiany te odnoszą się do określenia dni urlopowych przez uznanie jako takie kolejno po sobie następujących dni kalendarzowych, poczynając od ostatniego dnia pracy czyli że **do okresu urlopowego wliczane są od tąd niedziele i święta przypadające po ostatnim dniu przepracowanym.**

Co się tyczy wynagrodzenia za urlop, to wynosi ono obecnie **tyle, ile dany pracownik zarobiłby, pracując w okresie urlopu.** A zatem odpada odtąd obowiązek obliczania wynagrodzenia za urlop na podstawie przeciętnego 3-miesięcznego wynagrodzenia w okresie przedurlopowym.

ZATRUDNIANIE INWALIDÓW.

Olbrzymie znaczenie dla inwalidów posiada rozporządzenie, w myśl którego **pracodawcy mają obowiązek zatrudniania jednego inwalidy na każde 50 robotników i pracowników,** na każde zaś 100 robotników i pracowników — trzech inwalidów od 15 — 65 proc. utraty zdolności do pracy zarobkowej.

To rozporządzenie wchodzi jednak w życie dopiero z dniem 1 kwietnia b. r.

OBOWIĄZEK ZGŁASZANIA WOLNYCH POSAD.

Nakoniec, w myśl ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia pracodawcy obowiązani są za wiadamiać odnośne Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy w terminie 3 dni o każdem wolnem i nie obsadzonem miejscu pod rygorem grzywny do 1000 zł.

oooOooo

Strzał padającego gajowego zranił młodego chłopca

Wczorajszego popołudnia miał miejsce w lesie w Józefce pod Szarlejem tragiczny wypadek.

Leśniczy Walter Mocny z rejonu Lipki, napotkawszy kilku chłopców, zbierających chrost, począł ich ścigać, a pośliznąwszy się upadł, powodując równocześnie strzał.

Trafiony został w plecy, a 17-letni Jan Dylong z Wielkich Piekar, którego w stanie groźnym przewieziono do szpitala powiatowego w Szarleju.

Przyjechał z Warszawy przemycać zapalniczki

Wczorajszej nocy zatrzymali wywiadowcy straży granicznej na terenie dworca katowickiego Mechla Apfelbauma z Warszawy, Nowolipie 51, podejrzanego o przemyt zapalniczek. Przy Apfelbaumie znaleziono walizę, zawierającą 275 zapalniczek, przemyconych z Niemiec.

Zapalniczki uległy konfiskacie, Apfelbauma przytrzymano.

Szczególny konkurs nieprzynoszący zaszczytu uczestnikom

W niedzielę dnia 31 grudnia, a więc w roku ub. o godzinie 6-ej wieczorem w obszernem mieszkaniu pana Stefana R. nader popularnej osobistości na terenie stolicy, rozpoczął się — konkurs pijacki...

Do konkursu tego stanęło 14 osób, rekrutujących się głównie ze świata malarsko - literackiego i aktorskiego stolicy. Ponadto brali udział w konkursie jeden oficer marynarki i jeden lekarz. Niezależnie od lekarza uczestnika konkursu, drugi lekarz bierze udział w tej niezwykłej imprezie jako— lekarz dyżurny.

Konkurs rozpoczął się w niedzielę punktualnie o godzinie 6-ej popołudniu. Przed rozpoczęciem wszyscy uczestnicy byli poddani badaniu lekarskiemu. Z dwu pokojów wyniesiono wszystkie meble, pozostały jedynie stoły i wygodne krzesła. Na stołach oprócz butelek z wódką czystą, zastawiono naj różniejsze zakąski.

Konkurs polegał oczywiście, na wypiciu jaknajwiększej ilości alkoholu, przyczem sposób picia był dowolny. Można więc było pić zwykłym kieliszkiem, szklanką, czy wprost butelką.

Pięciu sędziów czuwało nad „uczciwością" zawodów.

Czas trwania konkursu był nieograniczony, jednakże te arcyniezwykłe zawody zakończono w poniedziałek dnia 1-go stycznia o godzinie 7-ej minut 46 na życzenie dwu ostatnich zawodników, którzy idąc razem wypili od początku, to znaczy w ciągu ponad 25 godzin po 7 i trzy czwarte butelek (półlitrowych) każdy. Jeden z tych za wodników jest aktorem, a drugi — lekarzem - dentystą.

Pili metodą t. zw. „wielkiego niedźwiedzia", to zn. przed każdym z nich ustawiano 10-kieliszkowy rząd, sędzia poddawał takt i obydwaj panowie 10 kieliszków jeden po drugim wysą czali.

Przewaga lekarza - dentysty nad aktorem polega na tem, że jadł on bardzo niewiele, natomiast aktor przez cały czas „turnieju" zaledwie kilkakrotnie zdrzemnął się, podczas gdy dentysta spał trzy godziny. Lekarz dyżurny stwierdził, że stan obydwu zawodników jest zadawalający.

Pozostali uczestnicy odpadali stopniowo, przyczem najpierwszy odpadł oficer marynarki, zaś ostatni znany malarz warszawski, który wypił okrągłe 7 butelek.

Ogółem wypito 41 litrów czystej wódki i 23 litry czarnej kawy. Zjedzono zaś 175 kanapek.

Noworoczna „niespodzianka"

Korzystając z nieobecności domowników jacyś spryciarze włamali się do mieszkania Maksa Landbergera zam. w Katowicach (Kościuszki 36). Po gruntownem przeszukaniu szaf zabrali złodzieje 50 zł. gotówka oraz kilka sztuk garderoby, stanowiącej własność syna Landbergera, przybyłego doń w odwiedziny z Niemiec.

Jak dalece poszkodowany jest Landberger nieudało się dotychczas ustalić.

Wiedeński szalbierz aresztowany w Bielsku

Z Bielska donoszą: Na polecenie konsulatu przytrzymano w Bielsku 31-letniego Gotfryda Jefernika, obywatela austrjackiego, bez stałego miejsca zamieszkania, poszukiwanego przez władze wiedeńskie za szalbierstwo.

Jefernik nabrał między innymi w Wiedniu pewne przedsiębiorstwo na 2500 dinarów.

Pokrzepili się wódką... ale kradzioną

Chcąc prawdopodobnie spędzić wesoło Sylwestra jacyś pomysłowi amatorzy spirytualji włamali się onegdaj do restauracji Jana Bieldygi w Katowicach (Tylna Marjacka 9).

Łupem trunkowych złodziejów stało się 15 flaszek czystej wyborowej, około 1000 papierosów oraz 2 zł. w bilonie.

Poszkodowany restaurator ocenia wartość skradzionych mu artykułów na 150 zł.

Policja jest już na tropie amatorów wódki.

Złodzieje - sportowcy oporządzili bufet

P. Katarzyna Bieliecka, dzierżawczyni bufetu na boisku sportowem K. S. Pogoń w Katowicach (Czecha 45) zawiadomiła w Sylwestra policję II komisarjatu w Katowicach, iż dnia tego wieczorem weszli jacyś amatorzy bez płatnej wódki przez przyległą szatnię do lokalu bufetowego skąd wynieśli walizę z 2 parami łyżew, bucikami i innemi przedmiotami sportowemi, pewną ilość cukru i słodyczy, papierosów cygar i lemonjady na kwotę około 150 zł.

O aranżowanie tej kradzieży jest silnie podejrzany Sylwester Pakosz zam. w Katowicach (Poniatowskiego 16).

Zajęła się nim policja.

Kot zagryzł dziecko śpiące w kołysce

ŁÓDŹ, 2.1. We wsi Gruszczyce pow. kaliskiego, w zagrodzie Stefana Kozłowskiego wydarzył się niesamowity wypadek.

Gdy domownicy przebudzili się rano, znaleźli leżącego w kołysce w kałuży krwi dwuletniego Piotra Kozłowskiego. Stwierdzono, że dziecko ma przegryzioną krtań i jest już nieżywe.

Sprawcą morderstwa okazał się kot domowy, który w nocy wskoczył do kołyski i zagryzł chłopczyka. Po dokonaniu tego czynu kot - morderca zniknął.

Po przebyciu kryzysu gospodarczego
w dno ruiny fizycznej i psychicznej człowieka

Najbardziej alarmującym symptomatem światowego kryzysu ekonomicznego jest jego wpływ na zdrowie społeczeństw i narodów.

W pierwszych latach kryzysu jakoś nie dostrzegano tego niebezpieczeństwa, bagatelizowano je, a przynajmniej nie przypisywano mu zbyt wielkiego znaczenia. Dziś, po kilku latach trwania kryzysu, objaw ten ujawnia się z całą siłą w szeregu różnorodnych skutków i następstw kryzysu zajmuje pierwsze miejsce.

Łączy się, oczywiście z klęską bezrobocia. Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy ocenia liczbę bezrobotnych w świecie na 60 miljonów osób. Do tego należałoby dodać kilkakroć większą i nie dającą się ściśle określić liczbę częściowo bezrobotnych, nadto, pracujących, lecz wynagradzanych poniżej minimum egzystencji, osób żyjących z dobroczynności społecznej i członków rodzin wszystkich tych grup ludności. To wielomiljonowe, w każdem państwie, morze nędzy, żyje w warunkach wysoce groźnych dla zdrowia publicznego.

Trudno ustalić na czem polega wpływ bezrobocia na stan zdrowotny ludności. Kryzys ekonomiczny jest jeszcze nieznanym czynnikiem chorobotwórczym. Nie można go bynajmniej identyfikować ze stanem masowej głodówki. Jest to wprawdzie najważniejszy, ale nie jedyny czynnik groźnej choroby społecznej. Inne należy wyświetlić. Uczynić to trzeba przedewszystkiem w interesie planowej walki ze skutkami bezrobocia

Pod tym względem kryzys ekonomiczny trzeba traktować na równi z wojną. Medycyna łagodzi jej skutki, ale tylko dzięki temu, że zna dokładnie mechanizm działania wojny na zdrowie ludzkości. Wie, że na wypadek wojny trzeba przygotować pomoc chirurgiczną i środki do walki z chorobami zakaźnemi. Aby równie skutecznie walczyć z objawami kryzysu w dziedzinie zdrowia, należy najpierw poznać na czem zasadza się jego wpływ na ludzi.

Pierwszym objawem kryzysu w dziedzinie zdrowia była t. zw. „psychoza kryzysu“. W pierwszych miesiącach i latach utrzymywano, że to nerwy ludzkie wywołały kryzys.

Jest to typowy przykład pomieszania pojęć. Bo nie psychoza kryzys, lecz kryzys psychozę wywołał. Najlepiej tłomaczy ową przemianę w psychice społeczeństw, raport Sekcji higjeny, opracowany przez wybitnych lekarzy i higjenistów.

„Obserwacje w Niemczech, w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Anglji — powiada raport — pozwalają stwierdzić, że brak pracy i wynikające stąd upośledzenie życiowe bezrobotnych i ich rodzin jest powodem ciężkich zaburzeń psychicznych. Obawa przed utratą pracy, zawody i złudzenia przy poszukiwaniu nowego miejsca, brak nadziei, aby udało się w przyszłości znaleźć zajęcie, burzą równowagę psychiczną. Utrata wiary w siebie, zwątpienie, niepokój, obawa i zgorzknienie stanowią typowy stan duchowy ludzi pozbawionych pracy“.

„Następstwa braku wszelkiego zajęcia są szczególnie niepokojące u młodocianych. W momencie, kiedy uzyskają zdolność i kwalifikacje do pracy zawodowej, piętrzą się na ich drodze przeszkody nie do przebycia.

Takie to są powody owej „psychozy kryzysu“.

Pewien hamburski psychjatra zwraca uwagę na dziwną analogię pomiędzy bezrobotnymi i ludźmi umysłowo chorymi. Wspólnym objawem obu cierpień jest bezczynność i bezsenność. Ludzie pozbawieni pracy obijają się z kąta w kąt, bez planu, bez jakiejkolwiek myśli, w nocy zaś nie mogą spać — bezsenność jest chorobą „zawodową“ bezrobotnych. Żyją więc w ten sam sposób, jak umysłowo chorzy i nic dziwnego, że tak często wywiązują się u nich poważne zaburzenia i cierpienia psychiczne.

Pod wpływem bezrobocia budzi się radykalizm polityczny. Typowym przykładem tego są Włochy i Niemcy. Objaw ten należy traktować jako masową samoobronę psychiczną. Doskonale scharakteryzował ją kanclerz niemiecki Brüning:

— Jest rzeczą godną podziwu — powiada on w mowie z 28 maja 1932 r. — że w sercach i umysłach miljonów młodocianych wyrasta radykalizm polityczny. Instynktownie pokłada on ostatnią nadzieję w rozbiciu i przekształceniu wszystkich istniejących urządzeń.

Tak, to jest instynkt samozachowawczy, który pragnie zastąpić pustkę duchową jakąkolwiek ideą. Korzysta z lada sposobności, jest bezkrytyczny.

Choć nie zawsze. Nieraz obiera właściwe drogi. Pisano np., że w Piotrkowie bezrobotni tworzą współdzielnię celem uruchomienia huty szklanej własnemi siłami; powszechnie znany jest pęd bezrobotnych do nauki, do podniesienia wykształcenia zawodowego; rozwija się czytelnictwo wśród bezrobotnych, tam, gdzie istnieją ku temu warunki. To dowód, że zapomocą pewnych środków można uchylić fatalny wpływ bezrobocia na psychikę.

W części spełnia to zadanie u nas Fundusz Pracy i roboty publiczne Ale to jest bardzo mało. Trzebaby koniecznie pomyśleć, na wzór innych krajów, o urządzeniu bibljotek, czytelni, klubów, parków ludowych, boisk sportowych, kursów dokształcających i odczytów dla bezrobotnych.

Wielkiem powodzeniem cieszy się w Anglji „Society of Triends“, które zajmuje się osadnictwem rodzin bezrobotnych na roli. W r. 1932 uzyskało zajęcie, dzięki temu, 64.000 bezrobotnych. W Czechosłowacji znowu podjęto akcję budowy tanich domów czynszowych dla bezrobotnych. Czy u nas, gdzie są duże tereny nieużytków i pól niewyzyskanych, nie możnaby o czemś podobnem pomyśleć?

Ale to łączy się z drugim poważnym problemem bezrobocia w dziedzinie zdrowia, z dożywianiem. Jest to niemniejsza bolączka, niż sprawa higjeny psychicznej wśród mas pozbawionych pracy.

W ciągu ostatnich lat na podstawie badań laboratoryjnych, klinicznych i przedewszystkiem doświadczenia z czasów wojny przekonaliśmy się dostatecznie, że zdrowie narodu zależy od sposobu żywienia się i stanu odżywienia ludności. Dziś znaczny odsetek wszystkich społeczeństw jest ponownie wystawiony na próbę głodu. W jaki sposób odbije się to na zdrowiu publicznem?

Badania budżetów domowych rodzin bezrobotnych; przeprowadzone przez Główny Urząd Statystyczny, wykazały, że na osobę z rodziny bezrobotnych przypada 1950 jednostek cieplnych w pożywieniu, podczas gdy powinniśmy jej dostarczyć 3000 jednostek cieplnych. Jest to więc stan niedożywienia znacznego stopnia. Podobne stosunki wykazano w Anglji i w Niemczech.

W jeszcze przykrzejszych warunkach znajdują się częściowo pracujący, gdyż niedość, że się źle żywią, to jeszcze trzeba pracować, wydatkować energję. Bezrobotni przynajmniej spędzają większą część dnia w bezruchu — tu znowu działa instynkt samozachowawczy, — i dzięki temu oszczędzają trochę paliwa. Ale częściowo bezrobotni? Ci muszą pracować kosztem własnych tkanek.

Pozatem niedożywienie rzesz bezrobotnych polega nietylko na głodzie, ale i na braku pewnych składników pożywienia: białka pełnowartościowego (zwierzęcego) tłuszczów i witamin. To jest równie groźne jak sam głód.

Wynikiem niedożywienia jest pogorszenie się stanu fizycznego ludności, coraz częstsze występowanie chorób i niedożywienia. Najsilniej dotknięta jest tem młodzież i dzieci. Poraz pierwszy np. od czasów wojny zanotowano w ostatnich latach wzrost krzywicy i skorbutu dziecięcego.

W związku z tem wielką troskę stanowią choroby zakaźne. Występują zawsze w czasach głodu i spadku ogólnej odporności. Szerzeniu ich sprzyja nadto przeludnienie mieszkań, brud. Życie bezrobotnych stwarza idealne warunki dla rozwoju najokropniejszych epidemji. Jeżeli dotąd jeszcze nie wystąpiły z całą żywiołową siłą, to zawdzięczamy to profilaktyce lekarskiej. Lecz wszystkie środki zawiodą, skoro grunt do szerzenia się chorób zakaźnych staje się coraz to bardziej podatny.

Wkońcu poważnym czynnikiem chorobotwórczym w życiu bezrobotnych jest brak odzienia i opału. Choroby z zaziębienia, które już w normalnych warunkach odgrywają dużą rolę w zdrowotności, na tym terenie zyskują na sile. Niech — nie daj Boże! — pojawi się epidemia grypy, a kto wie, czy nie powtórzy się straszny rok 1918, w którym grypa kosztowała ludzkość 20 miljonów ofiar śmiertelnych — dwa razy więcej, niż wojna światowa.

Dodać do tego należy stale powiększającą się rubrykę zapalenia płuc, reumatyzmu i świeżych infekcyj gruźliczych.

Wpływ kryzysu na zdrowie uwidacznia się, w miarę trwania, coraz to silniej. Jeśli nie przygotujemy zakrojonej na szeroką skalę akcji obronnej, to po przebytem szczęśliwie kryzysie gospodarczym, możemy stanąć wobec ruiny fizycznej i psychicznej człowieka.

Periculum in mora!

Dr. E. P.

POD MASKĄ MIŁOŚCI

— Dobrze, niech pan słucha. Wie pan niewątpliwie, że panna Tari jest dziś faworytą Jego Wysokości. Musi pan przyznać, że to bardzo piękny mężczyzna i pozostając w jego ramionach, kobieta może zapomnieć o wszystkich i o wszystkiem... Panna Tari pokochała Maharadże i głęboko poruszona była nieszczęściem jakie spotkało dynastję zpowodu kradzieży tych bezcennych klejnotów. Cóż wiec dziwnego, że skoro wydostała od pana wspaniały rubinowy pierścień oddała go natychmiast Maharadży... Potem, o ile pamiętam, złożyła panu wizytę w hotelu a powróciwszy do swego nowego kochanka opowiedziała mu że musi wyjechać... to było tak naiwne, że Jego Wysokość poczuł się uprawniony do otoczenia jej jeszcze skrupulatniejszą niż dotychczas opieką. Służba otrzymała polecenie pilnowania jej na każdym kroku i w ten sposób trafiliśmy na ślad pana. Nie będę panu opisywał naszych tarapatów...

— Nie trzeba! Niech mi pan tylko stanowczo stwierdzi, że Tari powiedziała Maharadży że przebywam w tem samem mieście co i on.

— To stwierdzam zupełnie kategorycznie.

Bielicki, który dotychczas trzymał się bardzo dzielnie, ukrył twarz w dłoniach.

— A ja tę kobietę tak bardzo kochałem... Tak jej ufałem jak żadnej innej.

Stefenson zachował tę samą zimną krew z jaką rozpoczął rozmowę.

— Proszę pana, zbyt sprytny z pana człowiek aby bezgranicznie ufać kobiecie, aby zakochać się jak student... Poprostu popełnił pan nieostrożność, która się na panu zemściła.

— Nie, panie, jeszcze raz powtarzam, że ja tę kobietę kochałem nad życie... nie miałem przed nią żadnych tajemnic...

— O! to źle, to bardzo źle! Tacy ludzie jak my, ja z jednej strony bieguna a pan z drugiego powinniśmy stale nosić maski... nawet w miłości... czy nie wydaje się to panu bardzo poetyczne „Pod maską miłości“... To coś jakby z filmu, jakby z powieści.

Bielicki zerwał się z krzesła.

— Dość już tego roztkliwiania się. Istotnie w ostatniej godzinie mej wolności nauczyłem się bardzo wiele... teraz już w życiu niemam żadnych złudzeń. Panie Stefenson teraz niech mnie pan pilnuje dobrze, bo jeśli się teraz panu wyrwę to już mnie pan więcej w swoje rece nie dostanie... niech mnie pan trzyma mocno — bo gdybym się wydostał stąd to wydarłbym tej kobiecie serce z piersi aby przekonać się czy naprawdę jest ono tak bardzo fałszywe.

Szedł szybkiemi krokami ku drzwiom. Już niemal w drzwiach odwrócił się i posłał Luizie pretensjonalny całus reką.

— Żegnać! żegnaj! I drugi raz z bandytami się nie wdawaj!

(Dokończenie jutro)

BOGDAN ŁOT

Jasnowłosy Szatan

44

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili, gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł. miesięcznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

Hartenowa kupiła sobie willę w Alejach Ujazdowskich i wprowadziła się tam. W willi tej został zamordowany pewnej nocy dr. Grant.

Komisarz Latocki — po krótkim — przesłuchaniu aresztuje Ritę. Nazajutrz zgłasza się do policji Walczak i oświadcza, że nie Hartenowa, lecz on zastrzelił doktora Granta.

Przeciwko Ricie umorzono śledztwo, zaś Walczak stanął przed sądem, który skazał go na 2 lata więzienia. Harten nawiązał znajomość z Ritą.

Pewnego dnia zgłasza się do Hartena jakiś młodzieniec i prosi o posadę. Ryszard poznaje w nim swego syna z pierwszego małżeństwa, lecz — oczywiście — nie zdradza swego incognita.

Syn wyznaje mu iż przyjechał z Rosji wraz z wujem Zubowem odnaleźć skarby po zmarłym ojcu.

Rita przyjmuje u siebie rzekomego Roberta Inka, który opowiada jej o ukrytych w grobowcu skarbach, o czem się dowiedział od... Ryszarda, którego był przyjacielem.

W restauracji „Grubego Maksa“ dwaj mężczyźni upijają jakiegoś szofera, któremu jeden z nich wsypuje do kieliszka proszek nasenny. Potem obaj wsiadają do taksówki uśpionego szofera i zajeżdżają przed willę Hartenowej. Starszym z tych mężczyzn jest Mikołaj Zubow, a drugim — Julian Harten. Zubow żąda od młodzieńca, by skradł Hartenowej plany grobowca.

Julian dostaje się do sypialni, lecz Rita się budzi i, teroryzując go rewolwerem, pyta kim jest i poco przyszedł. Julian mówi wówczas, iż Ryszard Harten był jego ojcem.

Nic nie zabrawszy, Julian opuszcza willę. Przed Zubowem ukrywa treść swojej rozmowy z Ritą ale ten potrafił wydobyć z niego całą prawdę. Walczak wygląda przez okienko swej celi na ulicę i spostrzega Ritę oraz Hartena.

Tegoż dnia Zosia przynosi mu wałówkę i Walczak znajduje w chlebie pilnik.

———:) ✱ :(———

Medytując nad tem, sięgnął po kiełbasę, zawiniętą w czysty, biały papier.

Na odwrotnej stronie arkusza było coś napisane ołówkiem, nie mógł jednak tego przeczytać, bo w celi było zupełnie ciemno.

Pełen ciekawości, podsunął do okienka stolik, wszedł nań i przy słabym odblasku świateł ulicznych, przeczytał z trudem następujące słowa:

„Przepiłuj pan kraty i czekaj na mnie. Będę około trzeciej w nocy. Blady“.

— To ten nowy fatygant Zośki... — domyślił się Walczak i, nie tracąc czasu, zabrał się do usunięcia krat.

Poszło mu to bardzo łatwo, bo żelazo nie było zbyt grube, a nadto przeżarła je głęboko rdza.

Po upływie pół godziny wszystko było gotowe i Jan z biciem serca począł oczekiwać godziny trzeciej.

Nie miał zegarka i nie mógł zorjentować się w czasie, ale wykalkulował, że nie będzie dużo po jedenastej.

Cztery godziny denerwującego wyczekiwania, to straszliwa męka, ale nie było innej rady.

Położył się na pryczy i starał się zasnąć, lecz sen nie przychodził.

Natomiast Walczak widział ciągle przed sobą smukłą sylwetkę Rity, jej rozchylone, pełne wargi, a wspomnienia minionych chwil rozkoszy, sprawiały mu jeszcze większe cierpienie.

— Dlaczego nie odwiedziła mnie ani razu w więzieniu? — zapytywał sam siebie i robak zwątpienia począł toczyć mu duszę. — Napewno przestałem już obchodzić tę piękną i bogatą panią... Co tam!... — machnął ręką. — One wszystkie są takie same!...

Rozmyślając tak, Walczak zapadł w niespokojny sen, z którego wyrwał go jakiś szelest, dochodzący od strony okienka.

Wówczas zerwał się na równe nogi i z bijącem sercem skoczył w tym kierunku.

Czyżby to już była godzina trzecia?

W małym kwadracie okiennym dostrzegł jakiś cień, który wślizgnął się po chwili do wnętrza celi.

Mimo ciemności, poznał „Bladego Józka“.

Niezwykły gość chwycił go za ramię i wskazał na zwisający za oknem gruby sznur.

— Potrafi pan wdrapać się po tej linie na dach? — zapytał szeptem.

— Tak... — skinął głową Walczak.

— No, to prędko, bo szkoda czasu... Na dachu zaczeka pan na mnie...

Przedsięwzięcie było bardzo ryzykowne, ale Jan nie chciał się nad tem zastanawiać, takie było w nim silne w tej chwili pragnienie wolności.

Wtłoczył się z trudem w wąski otwór, chwycił oburącz linę, poczem odbił się nogą od muru.

— Nie patrz pan nadół, — ostrzegał przyciszonym głosem Józek — bo się w głowie zakręci...

Droga na dach była bardzo krótka, bo gmach więzienny posiadał tylko trzy piętra.

Po kilku minutach Walczak przebył pierwszy etap szalonej wyprawy i z uczuciem ulgi stanął pewnie na nogach.

Jednocześnie niemal na krawędzi dachu ukazała się najpierw głowa, a potem cała postać Józka, który uśmiechnął się z zadowoleniem i mruknął:

— No, najgorsze mamy już za sobą... Teraz przejdziemy tylko dachem oto tam, a potem spuścimy się po linie na sąsiednią kamienicę... Tylko chodźmy ostrożnie, bo dach nie jest zagruby... i mogą nas usłyszeć... Zaraz, poczekaj pan trochę, bo trzeba się przebrać w inny garnitur...

Mówiąc to, rozpakował pośpiesznie paczkę, która leżała obok komina, i wręczył Walczakowi jakieś ubranie...

Około godziny czwartej Jan Walczak był już wolny...

ROZDZIAŁ XXXV

Zły uśmiech Hartena

W pochmurną i dżdżystą noc, gdy Rita leżała już w łóżku i czytała, jak zwykle przed spaniem, książkę, telefon stojący na nocnej szafce zaterkotał przeciągle.

Młoda kobieta przyłożyła słuchawkę do ucha i ze zdziwieniem zapytała:

— Hallo, kto mówi?

— Pani Rita? — odezwał się męski głos. — Tu Robert Ink...

— Ach, pan... — odetchnęła z ulgą. — Przestraszyłam się tego spóźnionego telefonu...

— Bardzo przepraszam, ale tu chodzi o pani interes... Musimy jeszcze dzisiejszej nocy udać się na cmentarz w wiadomej pani sprawie...

— Dzisiaj? — zapytała bez zbytniego entuzjazmu. — Leżę już w łóżku...

— Nie wolno już więcej zwlekać, — brzmiała odpowiedź, wypowiedziana stanowczym tonem — bo zaszły pewne niepokojące okoliczności, o których powiem pani osobiście...

— A dlaczego nie dawał pan przez tyle dni znaku życia o sobie?

— Nie było mnie w Warszawie, proszę pani... Zostałem wezwany telegraficznie do Paryża w sprawie mego przedsiębiorstwa...

— Czy pan przyjedzie teraz do mnie?...

— Oczywiście, o ile pani sobie tego życzy... I proszę wstać z ciepłego łóżeczka i przygotować się do wyprawy po skarby... Narazie — dowidzenia...

— Dowidzenia...

— Zaraz, zaraz... Proszę uprzedzić portjera, żeby mnie wpuścił do willi, dobrze? Będę tam za jakieś pół godziny...

Rita odłożyła słuchawkę, poczem połączyła się telefonicznie z portjernią.

Czekała dość długo, zanim usłyszała zaspany głos starego Walentego. Wydała mu odpowiednie dyspozycje i podniosła się z łóżka, rozciągając leniwie ramiona.

Na twarzy jej osiadł grymas zniecierpliwienia, gdy usiadła przed toaletkę i sięgnęła po przybory kosmetyczne.

Wiatr wył ponuro za oknami, targając drzewami w ogrodzie, co jeszcze bardziej deprymująco wpływało na młodą kobietę.

— Szaleństwo... — pomyślała sobie. — Szaleństwo, żeby wybierać się w taką straszną noc na cmentarz... I to do grobowca, w którym spoczywa trumna ze zwłokami męża...

Poraz pierwszy od śmierci Ryszarda, poczuła nagle obłędny strach przed tem, co uczyniła przy pomocy doktora Granta, poraz pierwszy poruszyło się w niej sumienie. Popadła w zadumę, z której ocknęła się po dłuższym czasie.

— Nie, nie pójdę... — poczęła powtarzać głośno, zacisnąwszy zęby.

Ale pragnienie bogactwa przemogło w niej rychło uczucie lęku, który ustąpił zupełnie, gdy przy drzwiach rozległo się pukanie.

Szybko poprawiła włosy, upudrowała twarz i zawołała:

— Proszę!...

Do pokoju wszedł Robert Ink.

Był dzisiaj jakoś więcej ożywiony, niż zwykle, a oczy jego płonęły jasnym blaskiem.

Przywitał się z Ritą, poczem usiadł na tapczaniku i zapalił papierosa.

Przez chwilę obserwował w milczeniu piękną kobietę, wreszcie odezwał się z uśmiechem:

(Dalszy ciąg jutro).

Sterylizacja przed sądem uczonych

Nowe prawo niemieckie bez podstaw naukowych

Wczoraj nabrało mocy w Niemczech prawo „o zabezpieczaniu przed wyrodnem potomstwem", prawo uchwalone 24 lipca 1933 i znane pod nazwą „ustawy o sterylizacji".

Abstrahując od jej znaczenia politycznego, ustawę tę przyjęto uważać za jedno z najgłówniejszych narzędzi doskonalenia rasy, takiej, do jakiej zdążają socjologja i historjozofja nacjonal-socjalistyczna.

Paragraf pierwszy tej ustawy zawiera dyspozycje następujące:

„Ktokolwiek jest obciążony dziedzicznie, podlega sterylizacji przez zabieg chirurgiczny, jeśli, stosownie do danych i doświadczeń wiedzy medycznej, zachodzi obawa, że potomstwo jego będzie dotknięte chorobami dziedzicznemi, fizycznemi lub umysłowemi. Z mocy ustawy niniejszej, jest obciążony dziedzicznie każdy, kto dotknięty jest wadami następującemi:

1) kretynizm przyrodzony; 2) schizofrenja (szaleństwo); 3) obłęd cykliczny; 4) taniec świętego Wita; 5) epilepsja dziedziczna; 6) ślepota przyrodzona; 7) głuchota przyrodzona; 8) przyrodzone kalectwo cielesne; 9) wreszcie wszelka osoba dotknięta nałogiem alkoholizmu.

Jak wiadomo, niema obecnie w Niemczech jawnej opozycji politycznej, chyba że pod postacią nielegalną. Tem się tłumaczy fakt, że pewna ilość uczonych niemieckich usiłuje poddawać krytyce obecnych kierowników Rzeszy niejako potajemnie, za pośrednictwem wywodów ściśle naukowych, co właśnie teraz się dzieje w związku z ustawą o sterylizacji. Ustawa ta jest surowo krytykowana na punkcie jej przesłanek naukowych i, zwłaszcza, jej możliwych konsekwencyj.

Wśród tych „wywodów naukowych", które dają się słyszeć coraz częściej i które znajdują schronienie w czasopismach lekarskich, jest wiele tak charakterystycznych, że warto z niemi zaznajomić czytelników polskich.

I tak na 23-cim kongresie Niemieckiego Towarzystwa Ginekologicznego, prof. Eugenjusz Fiszer, mianowany przez hitlerowców rektorem uniwersytetu berlińskiego, poczynił w toku swego expose następujące uwagi w sprawie ustawy o sterylizacji:

„Niema absolutnej pewności w zakresie dziedziczności. Zatem należałoby jedynie wyjaławiać ludzi zdecydowanie chorych, a nie obciążonych. Co zaś dotyczy tych ostatnich, tylko w 48 do 50 proc. wypadków można przypuścić, że ich potomstwo odziedziczy ich wadę".

Zdaniem Fiszera odsetek ten jest zbyt mały, aby mógł usprawiedliwiać ustawę; zaznacza więc:

„Jest rzeczą pewną, że nie uda nam się wykorzenić chwastów przez sterylizację indywiduów nienormalnych".

Zkolei prof. Seitz z Frankfurtu podkreśla chwiejność ustawy pod względem ściśle technicznym:

„Ryzyko interwencji chirurgicznej — twierdzi prof. Seitz — jest o wiele większe u kobiety niż u mężczyzny, gdyż jakakolwiek stosuje się metodę, jest się zawsze zmuszonym przebić otrzewną. Otóż nawet po tej operacji, nie można twierdzić z całą pewnością, że poczęcie jest niemożliwione".

Jak widać, nic nie jest mniej pewne, niż „zabezpieczanie przed wyrodnem potomstwem"; niewiadomo nawet, jakie wady przechodzą z rodziców na dzieci, i niepewność ta jest tak wybitna, że doktór Stumpfel z Instytutu Psychjatrycznego w Monachjum, uznał za możliwe napisać na temat schizofrenji („Deutsche Medizinische Wochenschrift"):

„W porównaniu z innemi wadami, przekazywanie dziedziczne schizofrenji jest fenomenem niesłychanie rzadkim. Przeciętnie, szanse przekazania schizofrenji (ostrego obłąkania) dadzą się ograniczyć do 8 wypadków na 100.000 ludności".

Stumpfel ośmiesza ustawę, pisząc:

„W jednym ze stanów Ameryki północnej, sterylizowany zestaniec zaraził całą wieś syfilisem, ponieważ dziewczęta z tej wsi, przekonane, że człowiek ten nie może ich zapłodnić, obdarzały go swemi względami bez obawy i bez skrupułów".

Ale ciosy najdotkliwsze zadaje ustawie słynny ginekolog Bumke. Oto parę charakterystycznych ustępów z jego wykładu, wygłoszonego na wspomnianym kongresie:

„Dziedziczenie kretynizmu jest problematyczne w 80 wypadkach na sto, co zaś do mechanizmu tego procesu, to poprzestawać musimy na zwykłych hipotezach.

„Jeśli chodzi o schizofrenję, nie można jej wykryć w trzeciem pokoleniu potomków rodziny obciążonej tą wadą, w każdym razie nie występuje w formie choroby ogólnej. W tym wypadku rolę doniosłą odgrywa czynnik wychowania".

Podobnie rzecz się ma z epilepsją:

„Epileptycy — powiada prof. Bumke — stanowią z punktu widzenia biologji i dziedziczności, wypadki patologiczne ogromnie trudne do osądzenia. A to dlatego, że problem epilepsji przyrodzonej jest jeszcze zupełnie niewyjaśniony".

Do jakiego stopnia ustawa ta jest barbarzyńska, uświadamia nam profesor Seitz z Frankfurtu, zalecając kastrację dziewcząt obciążonych w wieku między 11-tym a 15-tym rokiem życia:

„Okres najbardziej sprzyjający interwencji chirurgicznej jest u młodych dziewcząt zawarty między 11-tym a 15-tym rokiem życia. Narządy seksualne są już wtedy całkowicie rozrośnięte, a opór organizmu dostatecznie silny. Trzeba będzie ewentualnie wywrzeć presję na opornych rodziców i zmusić ich do wyjałowienia swych dzieci przed dojściem ich do dojrzałości płciowej".

Odwrotnie, dr. Mayer, dyrektor szpitala w Tubindze, twierdzi niedwuznacznie w zamieszczonym przez „Medizinische Welt" artykule:

„Biologiczne podstawy dziedziczności są pewne tylko w świecie zwierząt. Jeśli chodzi o ludzi, ich wartość społeczna jest uwarunkowana nietylko ich właściwościami przyrodzonemi, ale także — i to w znacznej mierze — czynnikami wychowania i środowiska".

Jak widzimy, uczeni niemieccy zapatrują się bardzo sceptycznie na „ustawę o sterylizacji".

„Towariszcz" i jego towarzysze

Losy emigrantów rosyjskich

Grana obecnie na całym świecie, a u nas w Teatrze Letnim sztuka Devala „Towariszcz" przenosi widza w środowisko emigrantów rosyjskich w Paryżu, środowisko, któremu autor zdążył się napatrzyć w ciągu 15 lat, jakie upłynęły od rewolucji bolszewickiej, to jest od chwili, kiedy gromady emigrantów zaczęły napływać do Paryża.

Jak wygląda los tych ludzi teraz po latach piętnastu? jakimi są naprawdę, nie w świetle kinkietów teatralnych i fantazji autora, upiększającej każdą sytuację?

Czy istotnie są, wciąż, grajkami w barach, kelnerami, tancerzami, kamerdynerami w arystokratycznych domach, szoferami,—ci wszyscy tak liczni jeszcze emigranci zaludniający hoteliki paryskie dzielnicy Passy?

Nie, z pewnością, nie wszyscy zajmują się tak banalnemi zawodami. Są bardziej pomysłowi i oryginalni.

KURNIK NA SZOSIE

Pewien były oficer gwardji rosyjskiej uważał, że zbyt jest wielu szoferów wśród jego rodaków na obczyźnie i wymyślił sobie inny całkiem zawód. Został czemś w rodzaju postrachu szoferów. Kupił sobie przy najbardziej ożywionej szosie pod Paryżem kawałek gruntu, maleńki domek i założył hodowlę kur. Kury te tresuje w szczególny sposób: gdy na szosie rozlega się odgłos jadącego samochodu, kury zamiast uciekać, pędzą wprost pod koła. Po bohaterskiej śmierci kury, gwardzista biegnie do szofera i z płaczem domaga się 20 franków odszkodowania. Ponieważ powtarza się to przynajmniej pięć razy dziennie więc rodzina emigranta nie przymiera bynajmniej głodem.

„ZBAWCA FRANCJI" PRZED SĄDEM

W emigracyjnych kołach Paryża postacią ogromnie popularną jest czarnowłosy pan S. Jest to jegomość bardzo rozmowny i towarzyski i chętnie opowiada, jak to bywał u cara i u wielkiego Księcia. Jest to zresztą zgodne z prawdą, gdyż pan S. był sekretarzem Rasputina i jako taki miał dostęp do dworu.

Wszystko byłoby bardzo pięknie, gdyby ów S. nie został wmieszany w brzydką aferę. Oto, w Paryżu zaczęły się w pewnym momencie ukazywać fałszywe czerwońce Okazało się, że puszczał je w kurs właśnie przyjaciel cara.

Przed sądem oświadczył, że robił to, coprawda, ale... ze względów patrjotycznych. Wytłumaczył przytem, chodziło mu o obniżenie waluty sowieckiej, a tem samem rychlejsze przywrócenie dawnego regimu w Rosji. Gdy to tłumaczenie nie zrobiło na sądzie dostatecznego wrażenia, „patrjota" oświadczył, że powinni go zwolnić, gdyż jest zbawca Francji. Następnie wyjaśnił, że w roku 1915 dowiedział się dzięki swemu stanowisku przy boku Rasputina, o planowanym oddzielnym pokoju pomiędzy Rosją a Niemcami. Rasputin uważał ten plan za rozumny i dopiero jego sekretarz w długich, nocnych rozmowach wytłumaczył mu niepodobieństwo pominięcia Francji. Rasputin się dał przekonać i zaraz tegoż dnia odwiódł cara od tego zamiaru.

— W ten sposób, panowie sędziowie, uratowałem Francję, — zakończył swe opowiadanie S.

Sąd go uniewinnił.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Środa, 3.1 o godz. 20-ej „Obiad o 8-mej".

Czwartek, 4.1 o godz. 20-ej „Trójka hultajska".

RADJO

7.00: Sygnał czasu. 7.05. Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52 — Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Koncert orkiestry salonowej.. 12.35 w przerwie: Wiadomości meteorolog. 15.20: Wiadomości gospodarcze i eksportowe. 16.40: Muzyka (płyty). 16.40: „Przed karnawałem". 16.55: Recital fortepianowy. 17.45: Muzyka (płyty). 18.00: „Co o sporcie młodzieży myślą władze szkolne". 18.20: Słuchowisko p. t.: „Jutrznia Mazurska na gody". 19.05: Rozmaitości. 19.10: Feljeton sportowy. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: Muzyka lekka. 21.00: Prof. Stan. Ligoń odpowiada na listy. 21.10: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 23.00 — Wiadomości meteorolog. 23.05 — 23.30: D. c. muzyk tanecznej.

ABONAMENT miesięczne w administracji wzg. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500. pół strony zł 275. 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50. specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.